Nr. 321 Kraków, piątek 20 listopada 1908. Rocznik XVII.

Redakcya i Administracya: Kraków, ulica Filipa L. 11 (I. piętro).
Adres na telegramy: Naprzód, Kraków. Telefon Nr 396. — Konto czekowe Nr 834.095.
Prenumerata miesięczna: z odsyłką 2 K, bez odsyłki 1 K 60 h, zagranicą 2 mk. 30 fen., 3 fr. 50 ctm., 2½ szyl., 70 ctm. ameryk.
Prenumerata tygodniowa w Krakowie 40 h, z dostawą do domu 46 h.
Numer 8 h, poświąteczny 4 h.

NAPRZÓD

Organ centralny polskiej partyi socyalno-demokratycznej.
Wychodzi codziennie (z wyjątkiem niedziel i świąt) o godzinie 5 popołudniu, a nadto w poniedziałki i dni poświąteczne o godzinie 9 rano.

Wschodni sąsiad.

Dzisiaj, kiedy wiedeńscy żurnaliści straszą Austryę tem, że aż 8000 Czarnogórców (!) stoi gotowych do walki w jakimś wąwozie i że armaty czarnogóskie skierowane są na miasteczko Cattaro, warto jednak zwrócić uwagę także i na inną — północno-wschodnią granicę. Zdaje się nam, że Austryi niezbyt wielkie grozi niebezpieczeństwo ze strony bohaterów, znanych w Europie z kupletów „Wesołej wdówki“. Niebezpieczeństwo prawdziwe i wielkie leży na północo-wschodzie, ze strony protektorów bałkańskiej awantury...

I dlatego chcemy dziś poświęcić słów parę zjawisku, które widzimy tutaj, na naszym gruncie, w Krakowie i w Galicyi, a które widocznie dotąd nikogo zbytnio nie interesowało, bo inaczej musiałoby o tem być głośno w Austryi...

Galicya zalana jest od długiego czasu szpiegami rosyjskimi. Trudno wprost pojąć, z jaką swobodą poruszają się tutaj agenci warszawskiej „Ochrony“, obstawiając dworce kolejowe, zajmując najbezczelniej w świecie rogi ulic — „na sposób warszawski“ — w Krakowie i we Lwowie i urządzając pościgi, podróże do Zakopanego i na prowincyę.

Na wiosnę zjechał do Krakowa pułkownik żandarmeryi Annienkow, po nim sam szef „Ochrony“ Zawarzin, a wyższy urzędnik „Ochrony“ Aristow czuje się tutaj — jak w domu! Są poszlaki, że nawet sam policmajster warszawski Meyer bywa w Krakowie.

Na wschodzie kraju niektórzy moskalofile podjęli się wprost roli szpiegów, a sprawa aresztowanego we Lwowie Monczałowskiego jest wymowną tego szpiegostwa ilustracyą.

Warszawscy szpicle pojawiają się na ulicach Krakowa i Lwowa, w Zakopanem i na prowincyi, grupami, słuchając rozporządzeń swoich „starszych“. Nie ulega też wątpliwości, że cała ta sieć szpiegowska jest tutaj w Galicyi skoncentrowana w jednem ręku, w Krakowie lub we Lwowie.

Niejednego mogłoby uderzyć to wszystko i skłonić do zapytania: a co na to wszystko policya austryacka?

Dla odpowiedzi na to naturalne bardzo pytanie, należy zrozumieć jednę rzecz. Oto istnieje konfidencyonalny, życzliwy nastrój wśród całej policyi kontynentu. Nie tak dawne są czasy, kiedy główny policyant krakowski Jan Kostrzewski dostawał rosyjskie ordery za swoje „informacye“ i memoryały, posyłane do Rosyi. Kiedy werbował w Krakowie prowokatorów do Warszawy, kiedy denuncyował obywateli austryackich w Rosyi!

Ten prawdziwy „zbir na pensyi“ ośmielał się przecież niedawno kandydować do Rady gminnej w Podgórzu; tak był siebie i swoich pewny...

A straszliwa w swej grozie sprawa ohydnego prowokatora Hendigerego. Także nie taka znów dawna, żebyśmy jej nie pamiętali.

Życzliwy nastrój policyi austryackiej wobec rosyjskiej pochodzi z niedawnych jeszcze czasów, kiedy Austrya była państwem wyłącznie policyjnem, kiedy głównym celem „wyższym“ policyi było tropienie — socyalistów.

Że agent rosyjski polował na cudzem terytoryum, nie wiele to austryacką policyę obchodziło, bo przecież polował na zwierzynę, nie mającą żadnej ochrony — na socyalistów.

Pamiętamy, że osławiony pruski komisarz Mädler z Katowic urządzał przed trzema laty swoje pościgi aż w Wadowicach, na terytoryum austryackiem i nikt mu w tem nie przeszkadzał!

Wszak tu chodziło o wspólnego wroga — o przeklętych socyalistów polskich.

Ile nieszczęść spadło z powodu tej bezprawnej nagonki na polską klasę robotniczą, ile zbrodni w ten sposób dokonano, nie chcemy dziś podnosić. Nie apelujemy do niczyjego miłosierdzia.

Ale w ostatnich czasach mamy pewne dane, że zalew szpiegów rosyjskich ma także inne cele na oku... Nie ulega wątpliwości, że mamy tu do czynienia także z szpiegostwem militarnem, że zbierają się w Galicyi dane, potrzebne tylko i jedynie dla generalnego sztabu rosyjskiego.

Dlatego sądzimy, że chyba dłużej nie będzie trwał ów brak zainteresowania u policyi anstryackiej na tem polu. Chcemy wierzyć w pewną zwiększoną energię austryackiej policyi na punkcie owych „grup“ szpiegowskich, operujących w Krakowie i Lwowie. Rzecz stała się bowiem już zbyt jaskrawą, aby jej policya austryacka nie miała dostrzedz. Jeżeliby jednak aż specyalnych bodźców było potrzeba, to i te się znajdą. Jeszcze Galicya nie jest prowincyą rosyjską i o fakcie tym nie pozwolimy nikomu zapomnieć.

Aptekarze przeciw ubezpieczeniu robotniczemu.

Wpadł nam w ręce memoryał, wysłany przed kilku tygodniami przez „ogólno państwową organizacyę aptekarzy austryackich“ do posłów z Koła polskiego, a skierowany przeciw rozszerzeniu obowiązku ubezpieczenia w kasach chorych. W memoryale tym narzekają biedni aptekarze na socyalistów, że ci ich wyzyskują i wtrącają w nędzę. Starają się więc pp. aptekarze podszczuć Koło polskie przeciw socyalistom i przeciw reformie ubezpieczenia robotniczego. Oto kilka kwiatków z memoryału aptekarzy:

„Pod płaszczykiem humanitarności, w jaki ubrany jest projekt nowej ustawy o rozszerzeniu ubezpieczenia na wypadek słabości, kryje się ustępstwo polityczne dla kas chorych, względnie, dla rządzącej niemi, partyi socyalistycznej.

Najlepszym dowodem tego, że kasy chorych w obecnym swym ustroju w zupełności celowi nie odpowiadają i że nie są takiemi, jakiemi być powinny, świadczy okoliczność ta, że urzędnikami kas chorych są prawie wyłącznie byli agitatorzy i naganiacze partyi socyalistycznej.

Dalszym tego dowodem jest fakt, że z pośród posłów socyalistycznych do Rady państwa 13-tu jest urzędnikami kas chorych, podczas gdy z innych partyj politycznych żaden poseł nie jest urzędnikiem kasy chorych.

Przez opanowanie kas chorych, rozciąga się wpływ partyi socyalistycznej nietylko na cały sztab ich urzędników, lecz nadto za pośrednictwem ich organów kontrolnych, na pojedynczych członków kas chorych.

Nie ulega przeto najmniejszej wątpliwości, że przez rozszerzenie obowiązku ubezpieczenia się na wypadek słabości, wpływ partyi socyalistycznej zostałby znacznie rozszerzony i wzmocniony, zwłaszcza, że partyi tej udało się ująć w swe ręce najpoważniejsze kasy chorych.

Przez rozszerzenie przymusowego ubezpieczenia na wypadek słabości na pracujących z poborami do 3600 koron rocznie, oraz na robotników rolnych i leśnych, jak również przez wprowadzenie dobrowolnego ubezpieczania się, zapędzi się tylko znaczny szereg wyborców w szranki partyi socyalistycznej.

Uchwalenie wspomnianego na wstępie projektu ustawy w formie przez rząd projektowanej podkopałoby egzystencyę tak stanu aptekarskiego jak i lekarskiego, gdyż obu tym stanom odpadłaby bardzo znaczna część ich klienteli prywatnej. Z drugiej zaś strony jak nas uczy doświadczenie dotychczasowe, wszechmocna dziś partya socyalistyczna starałaby się bezwątpienia uzyskać wpływem swoim, kosztem tych stanów, zarządzenia rządowe przekraczające granicę możliwości.

Do twierdzenia tego upoważnia nas fakt, że rząd, ulegając naciskowi partyi socyalistycznej, narzucił aptekarzom w roku 1907 obowiązek opuszczania kasom chorych 33% opustu od rachunków za leki, w czasie podrożenia wszelkich artykułów żywności, oraz produktów chemicznych i przetworów farmaceutycznych, a nadto w czasie, gdy aptekarze zmuszeni byli płace swego personalu znacznie podwyższyć“.

„Ponieważ koszta tego rzekomego ubezpieczenia pracujących na wypadek słabości i nieudolności do pracy, ponosić mają nie oni sami, lecz w znacznej części ich pracodawcy, zmusza się tem samem pracodawców, ażeby z narażeniem swojej egzystencyi przyczynili się do powiększenia potęgi partyi socyalistycznej, im wrogo usposobionej“.

W załączonych do memoryału „objaśnieniach“, podpisanych przez „sekcyę galicyjską ogólno-państwowej organizacyi aptekarzy austryackich“, znajduje się jeszcze kilka kwiatków z tego samego bukietu:

„Nie ulega najmniejszej wątpliwości, że ta na pozór w całem tego słowa znaczeniu instytucya humanitarna służyć będzie partyi socyalistycznej, jak nas uczy doświadczenie dotychczasowe, do celów politycznych.

W kasach chorych, tych tak szumnie nazwanych instytucyach humanitarnych, utworzonych dla ludu roboczego, utworzone są synekury dla znanych i wytrawnych agitatorów partyi socyalistycznej, w formie dobrze płatnych posad“.

Oto potok obelg przeciw partyi socyalistycznej, któremi pp. aptekarze chcą animować parlament przeciw ubezpieczeniu robotniczemu. Żądają oni niedopuszczenia ubezpieczenia dobrowolnego, sprzeciwiają się rozszerzeniu obowiązku ubezpieczenia w kasach chorych i domagają się wykluczenia od obowiązku ubezpieczenia robotników, zarabiających ponad 2400 K rocznie. To ostatnie życzenie aptekarzy spełnia projekt rządowy, ale robotnicy na to się nie zgodzą.

W przytoczonym memoryale aptekarzy podziwiać należy ich bezczelność. Oni, którym państwo zabezpiecza lichwiarskie zyski, którym rząd podwyższył świeżo taryfę lekarstw — oni śmią mówić o „synekurach“ w kasach chorych!! Dalejże, może

UPTON SINCLAIR.

METROPOLIA.

63

Pod koniec „Transcontinental“ podskoczyły gwałtownie w górę i Montague sprzedał wszystkie swe akcye, nie czekając dalszych zmian.

— Ja dostałem pięć ósmych — rzekł Oliver. — O, bogowie!

Pozostało w kantorze wielu niefortunnych Żabłockich, a w ich liczbie znajdował się także sam Mr. Streeter. Promieniejące twarze dwóch szczęśliwców musiały ich przejmować gniewem i zgryzotą; lecz ci nie spostrzegali tego. Wyszli, niemal zataczając się, i musieli wypić po kilka kieliszków wódki dla uspokojenia nerwów.

Pieniądze mieli dostać dopiero nazajutrz, lecz Montague obliczył swe zyski na ćwierć miliona dolarów. Z tego około dwudziestu tysięcy miało pójść na wynagrodzenie tajemniczego informatora; naogół jednak Montague był hojnie wynagrodzony za swą sześciogodzinną „pracę“.

Oliver zyskał dwa razy więcej. Lecz gdy wracali do domu, rozmawiając o wypadkach tego dnia przyciszonym głosem i zobowiązując się wzajemnie do najściślejszej tajemnicy, Oliver ścisnął naraz pięść i uderzył się w kolano.

— Do licha! — zawołał. — Gdybym nie był głupcem i spróbował zaryzykować więcej, miałbym teraz milion!

ROZDZIAŁ XV.

Po takiem zwycięstwie można było mieć humor do rozrywek świątecznych — do muzyki, tańców, do wszystkich pięknych i wesołych rzeczy.

To też Montague oddał się całą duszą roz koszom zabaw i rozrywek. Mrs. Winnie za brała go w swym olbrzymim automobilu po dróżnym do arystokratycznej Mrs. Devon, posiadaczki stumilionowego majątku ziemskiego „Hudson Cliff“ i wielu milionowych przedsiębiorstw w Nowym Jorku. Spotkał tu większość swych dawnych znajomych i większość dawnych rozrywek, z których dominującą była gra w „bridge“. Mrs. Winnie opiekowała się nim z taką wyłącznością, że dziwiła go jej śmiałość wobec znanej mu bezwzględności języków nowojorskiego towarzystwa. Lecz towarzystwo milczało i przyjmowało ten stosunek za rzecz uznaną. I gdy Montague przypomniał sobie, z jaką gorliwością omawiano za plecami osób interesowanych wszystkie ich skandaliki, wyłączność Mrs. Winnie poczęła mu być nieznośną.

Pewnego dnia, gdy zachowanie się Mrs. Winnie dokuczyło mu więcej niż zwykle, wyszedł po śniadaniu sam na przechadzkę i tutaj napotkał nieoczekiwaną przygodę.

Świeży pokład śniegu okrywał ziemię dziewiczo białym całunem, błyszcząc oślepiająco w świetle słonecznem. Powietrze było ostre i Montague z rozkoszą chłonął je pełną piersią, krocząc szybko po falistej drodze, biegnącej przez pagórki i wzgórza.

Naraz dziwny, głuchy dźwięk, od którego ziemia zadrżała, rozległ się gdzieś przed nim. Montague zatrzymał się na chwilę i pobiegł przed siebie, szukając przyczyny tego huku, przypominającego oddalony wybuch. Za skrętem drogi ujrzał obalone drzewo, przecinające drogę wpoprzek.

Podszedł bliżej, myśląc, że to było przyczyną dźwięku, który słyszał. Lecz, gdy się zbliżył, przekonał się o swym błędzie. Obok drzewa leżało jeszcze coś innego i Montague pobiegł, aby rozpoznać ten osobliwy przedmiot zbliska. Były to dwa koła automobilu, wznoszące się w powietrzu.

Wszedł na pień drzewa, jednym rzutem oka rozpoznał całą historyę katastrofy. Duży automobil podróżny najechał niespodziewanie z za skrętu drogi na obalone drzewo i w ostatniej chwili wykonał nagły zwrot, dzięki któremu wywrócił się do rowu.

Montague wydał okrzyk przerażenia, gdyż pod automobilem było przygniecione ciało ludzkie. Poskoczył ku niemu, lecz spojrzawszy po raz drugi, zatrzymał się. Z ust człowieka płynęła krew, zabarwiając śnieg dokoła. Klatkę piersiową miał zmiażdżoną, a oczy strasznie wysadzone z orbit.

Przez chwilę Montague stał, jak skamieniały, patrząc w przerażeniu na tę straszną scenę. Naraz z drugiej strony automobilu rozległ się jęk i Montague pobiegł w tym kierunku. Ujrzał inną postać ludzką, leżącą w rowie i poruszającą się zlekka. Człowiek ten miał na sobie ciężkie niedźwiedzie futro. Montague podniósł go i ujrzał twarz starca bladą, jak kreda, z przeciętem krwawiącem czołem. Posadził go, oparłszy plecami o pochyłość rowu; wówczas ranny otworzył oczy i jęknął.

Montague ukląkł obok niego, wsłuchując się w jego oddech. Miał uczucie zupełnej bezradności — nie mógł w niczem pomódz rannemu, prócz rozpięcia mu futra i otarcia krwi z twarzy.

— Wódki! — jęknął nieznajomy. Montague odrzekł, że nie ma wódki. Lecz tamten kazał mu poszukać w automobilu.

Wklęsłość rowu była tak znaczna, że Montague mógł wejść pod automobil i odnaleźć przegródkę z wódką. Starzec napił się i lekkie rumieńce zabarwiły mu twarz. Twarz ta wydała się Montague'owi znajomą, lecz nie mógł sobie przypomnąć dokładnie, gdzie ją spotkał.

— Ilu ludzi było prócz pana w automobilu? — zapytał Montague.

— Jeden tylko.

Montague podszedł do zmiażdżonego człowieka — widocznie szofera — i przekonał się, że był martwy.

Pobiegł wówczas na drogę i zatknął wysoką gałąź pośrodku, obok obalonego drzewa, aby nadjeżdżający automobil mógł dostrzedz ją z daleka; potem powrócił do nieznajomego starca i obwiązał mu głowę swą chustką, aby zatamować upływ krwi z rany.

Usta rannego były mocno ściśnięte, jak gdyby cierpiał wielki ból. „Już nic ze mnie nie będzie!“ — powtarzał jęczącym głosem.

— Gdzie pan jest zraniony? — spytał Montague.

— Nie wiem — wyjąkał starzec. — Lecz już koniec ze mną! Wiem, że to już ostatnie moje chwile.

(Dalszy ciąg nastąpi).

który z pp. aptekarzy zamieni swoją aptekę na taką „synekurę"? Każdy urzędnik kasy chorych chętnie zgodziłby się na taką zamianę. Nie ulega jednak wątpliwości, że ani jeden aptekarz nie zgodziłby się oddać swej „nędznej" intraty z apteki za posadę, na której musiałby 7—8 godzin dziennie z wytężeniem pracować za 100—200 K miesięcznie...

Rzadko zdarza się w życiu publicznem wystąpienie tak cyniczne, jak ten memoryał „biednych" aptekarzy.

Robotnicy mogą jednak odnieść z tego dokumentu pożyteczną naukę: wyzyskiwacze tak bronią swoich przywilejów, swojego prawa do wyzysku, nie cofając się przed niczem, nawet przed śmiesznością — robotnicy powinni więc z równą czujnością stać na straży swoich interesów, swoich słusznych żądań.

Wzmocnienie sił wojskowych w Bośni.

W ubiegłych dwóch dniach doniosły telegramy, że austryackie ministerstwo wojny zarządziło wzmocnienie XV korpusu armii załogującego w Bośni i Hercegowinie. Wzmocnienie to wynosi po 36 ludzi na kompanię, co ogółem czyni 6.000 ludzi ponad normalny stan pokojowy. Bądź co bądź taka siła nie oznacza jeszcze pogotowia wojennego, gdyż na wypadek wojny choćby z Serbią i Czarnogórą jeden korpus nawet wzmocniony nie jest tak imponującą siłą, aby to można uważać za pierwszy krok do mobilizacyi czy do akcyi wojskowej.

Wzmocnienie to wskazuje jednak, że władze wojskowe w krajach anektowanych nie czują się pewnemi, a szczególnie boją się wpadnięcia band serbskich oraz powstania ludności, a wobec tego środki zapobiegawcze są uzasadnione. Wątpliwem jednak jest, czy właśnie te obawy spowodowały powyższy krok rządu wojskowego. Gdyby krok ten miał być tylko demonstracyą dla odebrania Serbii ochoty do akcyi wojennej, byłby on usprawiedliwiony, a nawet ze stanowiska utrzymania pokoju pożądany. Cóż z tego, kiedy następstwa tej demonstracyi czy przygotowania ponoszą ludzie niewinni, a mianowicie żołnierze, zmuszeni służyć czwarty rok, oraz rezerwiści zapasowi, powołani do czynnej służby.

Ludzie ci liczyli na to, że z dniem 30 września po wysłużeniu trzech lat pójdą do domów, względnie rezerwiści byli pewni, że oprócz 8 tygodniowego ćwiczenia nie będą powoływani do dalszej służby, a tu nagle zatrzymują jednych i drugich niewiadomo na jak długo.

Także ze względów praktycznych cel zatrzymania 6000 ludzi jest chybiony. Przypuściwszy, że Serbia ma naprawdę szalony zamiar sprowokowania Austryi, czyż w takim razie 6000 rezerwistów odstraszy ją od dalszych zbrojeń i prowokacyj? Dla „honoru" mocarstwowego uznano w Wiedniu za konieczne wzmocnić siły wojskowe w Bośni — dobrze, ale dlaczego ma się to stać kosztem krzywdy? Przecież o wiele humanitarniej i praktyczniej byłoby przenieść jedną i drugą dywizyę z Czech lub z innego spokojnego garnizonu do krajów anektowanych, co byłoby i imponującem i zwolniłoby rezerwistów.

Te przygotowania wojenne w połączeniu z groźbami Serbii i Czarnogóry oraz z wzrastającym bojkotem towarów austryackich w Turcyi wskazują, że rachuby naszych „mężów stanu" nie były całkiem dokładne. Mówiono i pisano, że aneksya odbędzie się pokojowo, że nie pociągnie za sobą żadnych ofiar, że nikt nie będzie się jej sprzeciwiał; nagle okazuje się, że właściwie nikt się na nią nie zgadza, że Serbia, Czarnogóra i Turcya czynnie przeciw niej gotowe są wystąpić, że mocarstwa chcą ją poddać orzeczeniu konferencyi. Raz już w roku 1878 Austrya ogromnemi ofiarami w ludziach i pieniądzach okupiła posiadanie tych krajów, teraz, zdaje się, czekają ją nowe ofiary.

* * *

Wiedeń. W sprawie ogłoszonych onegdaj zarządzeń co do XV korpusu armii donosi „Fremdenblatt": Zarządzenia te odnoszą się wyłącznie do zatrzymania tych żołnierzy, którzy obecnie znajdują się w czynnej służbie, mianowicie: 1) tych żołnierzy z trzeciego roku służby, którym ten rok upływa 31 grudnia b. r. i którzy regularnie byliby zostali uwolnieni d. 30 września b. r. Żołnierzom tym dalsza służba policzona będzie jako ćwiczenia wojskowe. 2) Zostaną zatrzymani rezerwiści zapasowi, którzy teraz odbywają 8-tygodniową służbę i którzy po 8 tygodniach byliby uwolnieni.

Zarządzenia te nie dotyczą wcale ani rezerwistów, ani rezerwistów zapasowych, którzy obecnie nie służą.

Przegląd polityczny.

Zwołania parlamentu. Pisma, stojące w stosunkach z rządem, podają, że na jednem z pierwszych posiedzeń Izby posłów odbędzie się wybór I. wiceprezydenta w miejsce powołanego do gabinetu dra Zaczka. Na godność tę upatrzony jest znowu członek reprezentacyi czeskiej, a kandydatem jest poseł dr Hruban, klerykał. Stronnictwa zapewne zgodzą się na ten wybór, ale przytem należy podnieść następującą rzecz: Parlament uchwalił pomnożyć liczbę wiceprezydentów z 2 na 5, aby wszystkim większym stronnictwom zapewnić udział w prezydyum Izby. Wybór ten w minionej sesyi nie przyszedł do skutku, ponieważ Słoweńcy nie mogli się zgodzić, kto ma ich reprezentować w prezydyum. Byłoby więc wskazanem, aby obecnie zamiast wybrać jednego wiceprezydenta wybrano odrazu wszystkich wakujących czterech dla uniknięcia rekryminacyj.

Socyalni demokraci obstają przy wyborze swego reprezentanta, którym jest poseł tow. Pernerstorfer.

Walka przeciw reformie wyborczej do sejmu śląskiego. W Opawie odbyła się 16 b. m. nadzwyczajna konferencya przy udziale 112 delegatów wszystkich 3 narodowości Śląsk zamieszkujących z porządkiem dziennym: Walka przeciw podłej reformie sejmowej. Przewodniczył poseł tow. Tuppy, referował poseł tow. Eldersch wśród burzliwych potakiwań. Uchwalono jednogłośnie przedłożoną przez posła tow. Prokesza rezolucyę, w której zapowiedziano najostrzejszą walkę przeciw reformie, oraz uchwalono urządzić w całym kraju zgromadzenia, celem objaśnienia ludności o dokonanym zamachu na jej prawa.

Walkę o zmianę tej reformy wyborczej rozpoczęto na zgromadzeniu, odbytem w Katharein, na którem referowali tow.: Prokesz, Tuppy i Arbeitel. Gdy po zgromadzeniu uczestnicy wśród burzliwych okrzyków demonstrowali na ulicy, zostali przez policyę napadnięci, przyczem działy się okropnie dzikie sceny. Przeciw temu postępowaniu policyi zaprotestowali posłowie Tuppy i Prokesz telegraficznie u prezydenta rządu krajowego.

Z sali sądowej.

Szajka włamywaczy.

Kraków, 19 listopada.

Wczoraj kontynuowano w dalszym ciągu przesłuchiwanie świadków.

Wilhelm Eibenschütz, współwłaściciel kantoru wymiany w Krakowie, zeznaje szczegóły włamania się do jego kantoru. Podaje, że aresztowany w Katowicach Sobolewski odrazu wobec niego i urzędników policyi wskazał na „Staszka" jako na głównego sprawcę.

Włamanie w Opawie.

Ignacy Czuczka, bankier w Opawie, podaje szczegóły okradzenia swego banku. Duszyńskiego nigdy nie widział.

Jonasz Ekstein, bankier w Opawie, zeznaje (po niemiecku), że widział Duszyńskiego kręcącego się koło domu, w którym mieści się bank Czuczki, oraz sklep świadka.

Duszyński protestuje przeciw niemieckim zeznaniom, których on nie rozumie.

Przew.: Jakże pan, nie umiejąc po niemiecku, jeździł do Budapesztu?

Duszyński: Miałem tłómacza.

Alojzy Pawlik, służący w kantorze Czuczki, poznaje w Duszyńskim mężczyznę, który kręcił się koło kantoru.

Szymon Landerer, kupiec z Opawy, sąsiad Czuczki, poznaje Duszyńskiego tak z osoby, jak i z fotografii.

Józef Leutschig, policyant z Opawy, w nocy, gdy okradziono kantor Czuczki, patrolował po tej ulicy i widział wychodzących z bramy dwóch mężczyzn. Dokładnie Duszyńskiego nie poznaje, ale widzi pewne podobieństwo.

Zeznania Sobolewskiego.

Na salę wśród ogólnego zainteresowania wprowadza żandarm Jana Sobolewskiego, który jako wspólnik w kradzieży u Eibenschütza zasądzony został na 6 lat więzienia i odsiaduje je we Lwowie.

Przew.: Jak było z kradzieżą u Eibenschütza?

Sobolewski: Ja nie wiem; to inspektor Karcz wszystko narobił, on chciał dostać drugi krzyż.

Przew.: Upominam Sobolewskiego, aby się tak nie wyrażał. Jak było z kradzieżą?

Sobolewski: Ja o kradzieży nic nie wiem. W śledztwie przyznałem się, bo myślałem, że będzie mniejsza kara.

Przew.: Sobolewski zna Duszyńskiego?

Sobolewski przypatruje się Duszyńskiemu i odpowiada: Nie znam go, nigdy nie widziałem. (Poruszenie).

Przew.: W śledztwie świadek podał przecież dokładne szczegóły kradzieży, jazdy do Oświęcima, podziału łupu itd.

Sobolewski: Wiem to od Mikłaszewskiego.

Prok.: Świadek przecież nocował w Joppinitz i zmieniał pieniądze w Katowicach z Mikłaszewskim i „Staszkiem".

Sobolewski: Tak jest.

Prok.: Czy Duszyński jest tym „Staszkiem"?

Sobolewski: Nie.

Więcej od świadka nie można było wydobyć i wyprowadzono go.

Antoni Wojciechowski, portyer hotelu „Bristol" w Krakowie i syn jego 13-letni Henryk poznają w Duszyńskim i Sobolewskim dwóch z owej trójki, która przed kradzieżą u Eibenschütza mieszkała w hotelu „Bristol" jako elektrotechnicy z Chrzanowa.

Przeciw Sobolewskiemu.

Komisarz policyi Krupiński przedstawił dochodzenia, prowadzone po okradzeniu Eibenschütza. Sobolewski aresztowany w Katowicach przyznał się, że w kradzieży wziąło udział trzech ludzi: on, Mikłaszewski i „Staszek".

Dochodzenia doprowadziły do rezultatu, że owym „Staszkiem" jest Duszyński, który już raz w r. 1906 był w Krakowie aresztowany.

Przew.: Czy na Sobolewskim policya wymuszała zeznania?

Komisarz Krupiński: Zeznawał zupełnie dobrowolnie. Sobolewski z pewnością znał nazwisko owego „Staszka", ale bał się je podać z obawy przed zemstą.

Inspektor policyi B. Karcz zeznaje, że Sobolewski w śledztwie podał dokładne szczegóły kradzieży i opisał nawet narzędzia, któremi kasę otwarto.

Sobolewski, skonfrontowany z obu świadkami, zaprzecza wszystkiemu. Zeznania na policyi złożył na podstawie tego, co wyczytał w gazetach.

Henryk Jonderka, policyant pruski z Katowic, opisuje szczegóły aresztowania Sobolewskiego. Poznaje dokładnie Duszyńskiego, który wówczas razem z Mikłaszewskim czekał na Sobolewskiego, mieniającego pieniądze w kantorze Hirschberga. Obaj wtedy uciekli. Opowiada, że Duszyński w Katowicach hucznie się zabawiał, rozrzucając formalnie pieniądze.

Duszyński zrywa się w najwyższej irytacyi i nazywa świadka kłamcą. Złość jego była tak wielka, że chciał rzucić się na świadka, ledwo go dozorca wstrzymał.

Olga Seidelmann, pokojówka w hotelu „Bristol", poznaje w Duszyńskim jednego z trójki, która nocowała w hotelu.

O godz. 3 rozprawę odroczono.

Czwarty dzień rozprawy.

Rozprawę rozpoczęto od ponownego przesłuchania świadka Wojciechowskiego, portyera w hotelu „Bristol", który wczoraj był trochę podchmielonym. Zeznaje on, że Duszyński mieszkał w hotelu z 2 innymi panami, jako elektrotechnicy z Chrzanowa.

Duszyński: Ten świadek kłamie jak wszyscy.

Przew.: Przecież przysięgali.

Duszyński: Co tam przysięga! Dziś ludzie lekceważą sobie zbawienie duszy. (Wesołość).

Odczytano zeznania portyera hotelu „Deak" w Budapeszcie, który w przedłożonej mu fotografii poznał Duszyńskiego i Łacnego, jako gości w swym hotelu. Było to przed kradzieżą w Olesku.

Na żądanie obrony trybunał wezwał świadka tego telegraficznie do osobistego stawienia się.

Świadkowie odwodowi.

Zygmunt Keller, maszynista kolejowy ze Lwowa, powołany został przez Duszyńskiego na okoliczność, że mieszkał u niego w czasie popełnienia kradzieży w Olesku. Świadek potwierdza, że Duszyński mieszkał u niego jako elektrotechnik z Poznania, ale tylko w styczniu b. r. przez 2 tygodnie. Kradzież zaś w Olesku popełniono w lutym.

Prok.: Pan, jako maszynista jest rzadko w domu. Czy Duszyński przez ten czas nigdzie nie wyjeżdżał?

Keller: Wiedziałbym o tem, gdyż dzieci byłyby mi powiedziały.

Wojciech Kosiba, właściciel dóbr z Hołynia (pow. Kałusz) powołany został przez Duszyńskiego na fakt, że 28 albo 29 października 1907, kiedy popełniono kradzież u Eibenschütza, jechał z nim koleją ze Stryja do Lwowa. Świadek nie przypomina sobie jednak, by się kiedykolwiek z Duszyńskim spotkał.

Rozprawa trwa dalej.

KRONIKA.

Kraków, 19 listopada.

Nowiny krakowskie.

„Noc listopadowa". Od różnych osób otrzymaliśmy listy podobnej treści, z których jeden tu przytaczamy:

„Kilkakrotnie dowiadywaliśmy się w kasie zamawiań o bilety na premierę „Nocy listopadowej". Zawsze odpowiadano nam, że bilety będą mogły być zamawiane dopiero 20 b. m. Tymczasem wczoraj — 17 b. m. — ogłosiła dyrekcya teatru, że bilety kasa zamawiań już rozdała. Kiedyż? I gdzie? Coś w tem niejasnego. Bilety dopiero miały być w kasie i zanim przyszły, już ich niema. Chyba to jakaś prywatna spekulacya? Przecież prywatnie biletów sprzedawać nie wolno, tem bardziej, gdy się ogłasza, że będą oznaczonego dnia w kasie i że przedstawienie nie ma charakteru zebrania prywatnego".

Ten sam zarzut podnoszą także inne listy przez nas otrzymane. Skarga ta jest zupełnie uzasadniona. Jednak „Noc listopadowa" pójdzie po premierze jeszcze 5 razy z rzędu, będzie grana, tak że każdy będzie miał sposobność być na niej.

Sprawy miejskie. Komisya plantacyjna na odbytem wczoraj posiedzeniu przyjęła projekt budżetu plantacyjnego na r. 1909 według przedłożenia magistratu. Komisya wezwała magistrat o przedstawienie wniosków celem wcześniejszego wyboru kuratoryi dla parku Jordana. Komisya wybrała komitet gospodarczy dla plant, w skład którego weszli radcy Bujwid, Dębicki, Jawornicki, Judkiewicz i Schwarz. Komisya uchwaliła nie powoływać do kuratoryi członków z poza Rady miasta.

Okradzenie sklepu zegarmistrzowskiego. Przed kilku tygodniami donosiliśmy, że rzekomo nazywający się Józef Kurzydłowski przyjęty do pracy przez zegarmistrza p. Piotrowskiego przy ul. Sławkowskiej 24. okradł sklep i uciekł. Szkoda wynosiła około 4000 K. Przed kilku dniami otrzymał p. Piotrowski wiadomość, że w Tarnobrzegu odebrano jakiemuś podejrzanemu masę zegarków. Człowiek ten przez kilka dni był w Tarnobrzegu, gdzie za jedzenie, nocleg, za przegraną w karty płacił zegarkami. P. Piotrowski rozpoznał zegarki jako swą własność i po ukończeniu śledztwa otrzyma je z powrotem. Kurzydłowski sam zdołał uciec.

Fundacya stypendyjna. Rada nadzorcza Floryanki uchwaliła z okazyi jubileuszu cesarskiego przeznaczyć 50 000 K na stypendyum dla kształcenia się młodych urzędników swych oraz sierot po urzędnikach w zawodzie bankowym i asekuracyjnym. Najmniejsze stypendyum ma wynosić 750 K rocznie.

— **Repertuar teatru miejskiego.**

Czwartek: „Związek nadpostępowy" i „Przyjaciel bezinteresowny".

Piątek: „Chrabąszcze" i „Wampir".

Sobota: „Mój dzieciak", komedya w 3 aktach A. Jouvier de la Motte.

Niedziela o godz. 3 po południu: „20 dni kozy" (ceny zniżone do połowy). — O godz. 7 wieczorem „Mój dzieciak".

Poniedziałek: „Związek nadpostępowy" i „Przyjaciel bezinteresowny".

— **Z teatru ludowego** komunikują nam: Dziś (czwartek) ukaże się na scenie teatru ludowego po raz 18 wodewil ze śpiewami i tańcami w 3 aktach „Mokra przygoda", grany dotąd 17 razy z rzędu w budynku letnim przy ulicy Starowiślnej.

W sobotę wodewil mieszczański ze śpiewami i tańcami w 4 aktach p. t. „Muchy kleparskie" Majeranowskiego. Prawdziwą niespodzianką, która przyczyni się do urozmaicenia zabawy, będzie szereg typów krakowskich nadzwyczaj dowcipnych i komicznych. Sztuka ta przyniesie również szereg specyalnie do niej opracowanych kupletów.

— **Repertuar teatru ludowego.**

Piątek: Przedstawienie studenckie o godzinie 3 po południu.

— **Uniwersytet ludowy im. A. Mickiewicza,** ul. Szewska 16, I. p.

W sali Uniwersytetu ludowego, ul. Szewska 16, I. piętro, w piątek od godz. 7 do 8 wieczorem dr Kolankowski: „Polska w dobie odrodzenia".

Na kursach wieczornych Uniwersytetu ludowego rozpoczynają się w piątek 20 b. m. wykłady systematyczne historyi powszechnej prowadzone przez p. H. Witkowską (godz. 8 wieczór, lokal biura Uniw. lud., Szewska 6) i pogadanki naukowe p. F. Mo...skiej (godz. 8 wieczór, sala wykładowa, Szewska 16). W środę 25 b. m. w lokalu biura, Szewska 16, o godz. 8 wieczorem rozpoczyna się systematyczny kurs ekonomii p. dra Z. Daszyńskiej-Golińskiej. W poniedziałek 23 b. m. nowy komplet buchalteryi (p. K. Barański).

Biblioteka otwarta od godz. 12—1 i od 5—... Czytelnia pism otwarta od godz. 11—1 i 4—9, w niedziele i święta od godz. 10—1 i 4—9. Biuro otwarte od godz. 5—7.

— **Odczyt o „Nocy listopadowej"** wygłosi p. Wilhelm Feldman w niedzielę 22 listopada staraniem akad. art.-lit. Koła „Życie" o godz. 4 w sali Kopernika (Coll. Nov. II p.). Bilety są do nabycia codziennie od 3 do 4 i 6 do 7 w lokalu Koła (Coll. Nov., sala Nr. 2, parter), pozostałe przy wejściu na salę — po cenach: 1 K (dla publiczności) i 50 h (akademickie i dla uczniów szkół średnich). Część dochodu przeznaczona na fundusz dla uczczenia pamięci Stanisława Wyspiańskiego.

Nowiny lwowskie.

Gościnny występ cyganów. We wtorek po południu weszło do domu bankowego Schü... i Chajes przy ulicy Kopernika siedmiu cyganów. Jeden z nich zażądał od kasyera zmienienia dukata wartości 1000 K. Żądaniu temu uczyniono zadość. Następnie narobili krzyku, zamieszania, prosili o wymianę rubli, papierów wartościowych, a wkońcu zmienienia im 300 K na drobną monetę. Kasyer wydał im 300 K drobnymi, a z okienka zgarnął do kasy tylko jeden banknot 100 koronowy, dwa bowiem ściągnęli cyganie, poczem odeszli. Dopiero w chwilę później zoryentował się kasyer, że cyganie skradli brakującą sumę 200 K.

Wczoraj o godz. 9 rano aresztowano 4 cyganów. Zaprzeczyli oni, jakoby popełnili kradzież. Oburzając się na niegościnność Lwowa, oświadczyli, że wrócą p. Chajesowi 200 koron, gdyż nie chcą się włóczyć po sądach. Cyganie ci należą do trupy, dającej po miastach galicyjskich przedstawienia teatralne. Nie zamknięto ich tylko dlatego, że zwrócili skradzioną sumę, a poszkodowany p. Chajes nie zażądał ich ukarania.

Za „pochwalanie“ czynu Siczyńskiego stanęła onegdaj przed trybunałem karnym Marya Skrentowiczowa, żona urzędnika prywatnego Miała ona 26 kwietnia wobec sąsiadki swej Zyśkowej wyrazić się, że „dobrze zrobił ten, co zabił namiestnika“. Zasądzono ją na 8 dni ścisłego aresztu.

8 wypadków szkarlatyny zaszło w ostatnim dniu w dzielnicy grodeckiej. Z ogólnej liczby chorych 13 wyzdrowiało, nie umarł nikt.

Z kraju.

Wybuch w magazynie oliwy. Wczoraj rano wybuchł ogień w magazynie oliwy w Kamecznicy koło Białej u fabrykanta Teodora Pollaka. Magazyn wraz ze znajdującymi się tamże materyałami surowymi zniszczony został do szczętu. Z wielkim wysiłkiem udało się nowy budynek fabryczny uratować. Szkoda jest znaczna.

Rezygnacya członków rady powiatowej. Z powodu złej gospodarki zrezygnował marszalek rady powiatowej w Drohobyczu Wiśniewski ze swej godności, a w ślad za nim większość członków złożyła mandaty. Z powodu zdekompletowania rady rządy obejmie komisarz rządowy.

Strejk w Borysławiu. W warsztatach kopalni Wolski i spółka zastrejkowało 49 robotników metalowców. Przyczyną jest niewypłacanie zarobków od 3 miesięcy. Starostwo w Drohobyczu przyrzekło interwencyę.

Za zastrzelenia chłopa — 4 miesiące więzienia. Z Rzeszowa piszą nam: Głośną w całym kraju była przed kilku miesiącami sprawa zastrzelenia chłopa Pieniążka przez leśniczego ks. Lubomirskiego Koniecznego w Maćkówce koło Łańcuta. Konieczny niespodzianie strzelił do Pieniążka, gdy ten prosił go, aby bez powodu nie zagrabiał jego koni. Za morderstwo to stanął Konieczny 17 b. m. przed przysięgłymi w Rzeszowie, gdzie tłumaczył się, że strzelał we własnoj obronie, mimo, że — jak świadkowie zeznali — Pieniążek mu nie groził i prosił tylko o zwrot bydła. Przysięgli 10 głosami zatwierdzili pytanie o zabójstwo, oraz pytanie dodatkowe, że działał w przestrachu. Na podstawie tego werdyktu trybunał zasądził Koniecznego na 4 miesiące więzienia.

Z zaboru rosyjskiego.

Echa napadu na monopol. Z powodu napadu na sklep monopolowy w Wojciechowie, w gubernii lubelskiej, straż ziemska dokonała licznych aresztowań wśród włościan w całym powiecie puławskim. Wszystkich aresztowanych osadzono w więzieniu lubelskiem.

Aresztowanie. W nocy z poniedziałku na wtorek w Warszawie w lokalu Związku robotników cukrowni agenci ochrany aresztowali sekretarza Związku, p. Nowackiego. Pozostała w biurze policya aresztowała następnie wszystkie osoby, zgłaszające się do biura.

Z sądu wojennego. We wtorek przed sądem wojennym w Warszawie stawał Bolesław Ambrożewicz, oskarżony o należenie do partyi „Proletaryat“. Towarzysze jego Krawczunas (zwany dziadkiem), Paworkowski, Rafalski, Kafarowski atleta, zabity w więzieniu etapowem w Moskwie przez współwięźniów kryminalistów, Wojciechowski i Bl strup osądzeni zostali przez warszawski sąd wojenny w d. 28 września 1907 r. i skazani zostali na roboty ciężkie. Powodem do aresztowania osób powyższych i Ambrożewicza była rewizya, zarządzona w piwiarni Zasadzińskiej przy ul. Leszno nr 61, podczas której znaleziono browningi i kartkę z nazwiskami 26 osób, stwierdzającą, że te osoby należały do „Proletaryatu“ w ciągu drugiej połowy 1905 roku i stanowiły „Sąd sprawiedliwości“, rozstrzygający spory nawet natury cywilnej. Sąd skazał Ambrożewicza na osiedlenie.

W tymże dniu rozpatrywaną była sprawa inżynierowej, Sabiny Iwanowskiej, oskarżonej o rozdawanie proklamacyj P. P. S. Izba skazała p. Iwanowską na dwa miesiące więzienia, z zaliczeniem trzech tygodni, które p. Iwanowska odsiedziała w więzieniu podczas śledztwa.

Ze świata.

Brak pracy. W Berlinie odbyło się onegdaj obliczenie ilości bezrobotnych. Wynik był następujący: **41 468** osób bez pracy, w tem 39 716 robotników, 1752 robotnic; z tych osób 1938 pobiera renty inwalidzkie, mianowicie 1888 mężczyzn, 50 kobiet.

Zamach w sądzie. O zamachu rewolwerowym w najwyższym sądzie niemieckim w Lipsku, o którym wczoraj podaliśmy wiadomość, donoszą następujące szczegóły: 51 letni kupiec Grosser z Steglitz koło Berlina procesował się ze swem rodzeństwem o miliony, które zostawił jego ojciec. Zmarły w r. 1905 ojciec Grossera zostawił 7 milionów marek swoim 4 synom i 2 córkom w ten sposób, że testamentem wydziedziczył syna Oswalda, właśnie sprawcę zamachu. Wydziedziczenie nastąpiło na podstawie umowy, zawartej w r. 1889 między ojcem i synem, którą ostatni za 60.000 marek zrzekł się praw do spadku. Pieniądzmi tymi rozpoczął Grosser handel w Berlinie, ale niezadługo wszystko stracił. Wyemigrował do Brazylii, gdzie wkrótce dorobił się milionowego majątku, a w rok potem wszystko przegrał na giełdzie. Wskutek tego, mimo zawartej z ojcem umowy, liczył na spadek, a gdy te nadzieje go zawiodły, zaczął się z rodzeństwem procesować. Przeszedł już wszystkie instancye i wszędzie przegrał; ostatnio próbował jeszcze szczęścia przed najwyższym trybunałem w Lipsku. Gdy przewodniczący ogłosił wyrok odrzucający jego rewizyę, Grosser wydobył rewolwer i dał 10 strzałów do trybunału. Strzały zabiły protokolanta Strassburga i zraniły radcę Männera, poczem Grosser rzucił się do ucieczki. Ze wszystkich biur rzucono się za nim w pościg i schwytano go na kurytarzu. W ciągu szamotania się krzyczał, że niema już sprawiedliwości i że życie nie ma dlań wartości.

Nowe tytuły wojskowa w Austryi. Dziennik rozporządzeń wojskowych donosi, że cesarz zarządził dla generałów trzeciej klasy i rangi przydzielonych do piechoty utworzenie tytułu „generała piechoty“, oraz zmienił dotychczasową nazwę „kadet zastępca oficera“ (Cadettofficiersstellvertreter) na „chorążego“ (Fähnrich).

Dom schadzek, utrzymywsny przez hrabinę Gomólińską, wykryto w Warszawie przy ulicy Widok. Podczas rewizyi znaleziono mnóstwo rozmaitej korespondencyi, dotyczącej wyłącznie spraw rozpustnych, szereg fotografij rozmaitych osób oraz listę z dokładnemi adresami, z górą 300 osób przeważnie z arystokracyi i kobiet znanych w Warszawie. „Dom“ utrzymywał stosunki z Kijowem, Łodzią i innemi większemi miastami.

Szubienice. W ciągu 9 i 10 listopada skazano na śmierć: w Rewlu 8, w Elizabetgradzie 7, w Petersburgu 1, w Wilnie 2, w Warszawie 7, w Ekaterinosławiu 7, w Carycynie 2, w Tyflisie 2 Razem w ciągu 2 dni trzydziestu sześciu. Powieszono: w Wiatce 2, w Rydze 1, w Warszawie 1. Razem 5.

W pociągu pospiesznym przez palący się las.

W berlińskiej gazecie „Vossische Ztg.“ opisuje pewien Amerykanin swą podróż wśród palącego się lasu:

Było to w październiku 1903. Około godziny 5 popołudniu wsiadłem w Omaha w stanie Nebraska do pociągu pospiesznego, aby pojechać do Kanzas City. Wieczór był prześliczny: cała okolica była oblana cudnem powietrzem jesiennem i wyglądała tak zachwycająco, jak nigdy czegoś podobnego nie widziałem Niebawem zaczęło się ściemniać, a niebo zasiało się miliardami gwiazd. Wkrótce pociąg zagłębił się w ogromny ciemny las, którego drzewa tworzyły nieprzebytą zaporę przed światłem księżyca. Nagle pociąg zatrzymał się, a we wszystkich wagonach powstał dziwny ruch.

— Co się stało? Dlaczego nie jedziemy dalej? — rozległy się ze wszystkich wagonów pytania. Ale konduktor, który pobiegł ku lokomotywie, nie dał żadnej odpowiedzi. Kilku podróżnych, między nimi i ja, wysiadło z wagonów i w tej chwili poznali powód nagłego zatrzymania się: w oddaleniu dwóch mil niebo było czerwono zabarwione, a od czasu do czasu z tamtej strony wybuchały w górę snopy iskier. W otaczającej nas ciemności usłyszeliśmy rozmowę konduktora z maszynistą.

— Czy odważyć się na dalszą jazdę? Sprawa może stać się djabelnie niebezpieczną. Las ciągnie się jeszcze na kilka godzin drogi, a jeżeli tam dalej się pali...

— Musimy przecież spróbować — odpowiedział konduktor, — jeżeli zostaniemy na miejscu, zapali się i las nas otaczający i będziemy siedzieli w ognistej pułapce.

— Dobrze — odpowiedział maszynista, — puszczę tyle pary ile moje stare pudło zdoła wytrzymać, a jeżeli pęknie...

— Tak, tak, a jeżeli pęknie?

— Nie gadaj więcej na próżno — syknął maszynista, — każ podróżnym wsiąść do wagonów, każ im otulić się w co tylko mają, zasłoń i zatkaj okna i jazda!

Spełniliśmy polecenie konduktora i wsiedliśmy do wagonów, a pociąg popędził w szalonem tempie naprzód. Co za wspaniały widok wkrótce nam się pojawił! Z obu stron jasno oświetlonego toru sosny zamieniły się w płonące pochodnie; po całym lesie rozlegał się syk płomieni i trzask drzew, a do chóru wmieszały się krzyki ptaków i zwierząt. A pociąg pędził naprzód, coraz szybciej. W wagonach żar był nie do wytrzymania, okna zaczęły pękać, rozlegały się okrzyki przerażenia podróżnych, jakaś kobieta wyskoczyła z okna w morze płomieni, mężczyźni usiłowali wyłamać drzwi, aby wydostać się z żarzących się już wagonów. Konduktor z rewolwerem w ręku stanął przed nimi i krzyczał:

— Kto położy rękę na klamce wagonu, temu roztrzaskam głowę.

To poskutkowało; wszyscy zajęli napowrót swe miejsca i jazda dalej wśród smrodu palących się wagonów, przypalonych sukien i włosów. Nikt nie przemówił ani słowa; jak długo trwała ta piekielna jazda, nie umiem powiedzieć, gdyż wpadłem w omdlenie, z którego obudziłem się dopiero po kilku dniach w szpitalu w Kanzas City.

Tam też dowiedziałem się, że maszynista naszego pociągu w napadzie szału wśród piekielnej jazdy zeskoczył z lokomotywy w morze płomieni, a pociągiem kierował palacz.

TELEGRAMY

z dnia 19 listopada.

Narady ministrów w sprawie Bośni.

Wiedeń. „Fremdenblatt“ donosi, że w niedzielę odbędzie się rada ministrów z udziałem ministra Aehrenthala i ministrów austryackich i węgierskich w sprawie kwestyj ekonomicznych, stojących w związku ze stosunkami bałkańskimi. (Te „stosunki ekonomiczne“ oznaczają zapewne bojkot towarów austryackich. — Przyp. Red.).

Ustawa przeciw epidemii.

Wiedeń. Rząd wniósł 15 b. m. do prezydyum Izby panów projekt ustawy w sprawie zwalczania epidemii (t. zw. Reichsepidemiegesetz).

Demonstracya studentów włoskich.

Wiedeń. Onegdaj wieczorem deputacya włoskich posłów wręczyła kierownikowi ministerstwa oświaty Kanerze żądania Włochów w sprawie utworzenia uniwersytetu włoskiego. Wczoraj 200 studentów włoskich urządziło demonstracyę. Zebrali się przed parlamentem celem wysłuchania odpowiedzi posłów włoskich, poczem udali się przed ministerstwo oświaty, wznosząc okrzyki demonstracyjne za utworzeniem uniwersytetu włoskiego. Policya rozproszyła demonstrantów i 16 z pomiędzy nich aresztowała. Po południu udała się deputacya studentów włoskich do rektora uniwersytetu.

Z sejmu węgierskiego.

Budapeszt. W sejmie w dyskusyi budżetowej hr. Batthyany po polemice z posłami narodowościowymi, omawiał reformę wyborczą, przyczem powiedział: Pewne koła w Austryi pragnęłyby zaprowadzenia na Węgrzech reformy wyborczej, któraby wywołała u nas takiesame stosunki narodowościowe jak w Austryi. Panowie w Austryi mogą być przekonani, że my reformy wyborczej nie zrobimy według recepty austryackiej, gdzie w kilka miesięcy po zaprowadzeniu powszechnego prawa głosowania nastały stosunki uniemożliwiające utworzenie rządu parlamentarnego.

Poseł Babicz-Gjalski (Chorwat) oświadczywszy się przeciw budżetowi, przedstawił stosunki w Chorwacyi i zaniedbanie Chorwacyi przez Węgry.

Gdy rumuński poseł Vajda zabrał głos, prawie wszyscy węgierscy posłowie opuścili salę, a pozostał tylko referent i posłowie narodowościowi. Vajda wskazał na to, że w Austryi żywioł słowiański uzyskał już przewagę i że także na Węgrzech żywioł słowiański coraz bardziej się wzmaga. Przyjdzie czas, w którym Słowianie będą uciskali nietylko Rumunów, lecz także Madziarów.

Na tem obrady przerwano.

Proces eserów.

Petersburg. Sąd wojenny zaczął rozważać sprawę Uthofa (syna słynnego szefa żandarmeryi) i innych oskarżonych o należenie do partyi socyalistów rewolucyonistów. Sześć osób, pociągniętych w tej sprawie do odpowiedzialności, zbiegło. Złożoną za nich kaucyę 28.000 rubli skonfiskowano na rzecz skarbu. Sprawa trwać będzie 3 dni.

Bitwa w mieście.

Baku. Z okna jednego z domów ktoś strzelił do rewirowego, który szedł ulicą w towarzystwie dwóch policyantów. Policya nadbiegła i zaczęła ostrzeliwać dom. Rewolucyoniści odpowiedzieli strzałami. Wówczas policya wysadziła w powietrze dach domu. Walka trwała 4 godziny.

Zaprzeczenie pogłoski o dymisyi Stołypina.

Petersburg. Półurzędowa „Rossia“ nazywa kilkakrotnie powtarzaną pogłoskę, jakoby Stołypin miał złożyć urząd ministra spraw wewnętrznych, nieuzasadnioną. Taksamo zaprzecza wiadomości, jakoby Stołypin miał stanąć na czele rady obrony kraju.

Katastrofa wskutek ulewy.

Rzym. Z Riposto koło Cattanu (Sycylia) donoszą, że wskutek wylewu, spowodowanego gwałtownymi deszczami, zawaliła się znaczna ilość domów, a kilka osób zostało pod gruzami zasypanych. Także z innych miejscowości sycylijskich donoszą o znacznych szkodach, spowodowanych wylewami.

Rzym. Z wielu miejscowości Sycylii i Kalabryi donoszą u wielkich wylewach. Wiele domów zniszczonych. Winnice zalane. Dotąd stwierdzono 12 ofiar; 200 osób zranionych.

Sprawy marokkańskie.

Londyn. Jeden z dzienników donosi z Tangeru, że między Mulej Hafidem a jego bratem Abdul Azisem przyszło do zgody. Abdul Azis zatrzymuje swój majątek prywatny i otrzymuje apanaże roczne w kwocie 7000 funtów szterlingów (170.000 K).

Niema sojuszu turecko-serbskiego.

Konstantynopol. „Jeni Gazetta“ zamieszcza oświadczenie wielkiego wezyra, stwierdzające, że niema ani sojuszu, ani „entente“ serbsko-czarnogórsko-tureckiego przeciw Austro-Węgrom.

Vukoticz ogłasza w dzienniku „Turque“, że nie przybył do Konstantynopola dla zawarcia „entente“, tylko dla uregulowania kilku spornych kwestyj granicznych.

Odroczenie zwołania parlamentu tureckiego.

Konstantynopol. Ponieważ z 220 deputowanych, z których się ma składać przyszły parlament, wybrano dotąd tylko 120, parlament zbierze się prawdopodobnie dopiero 15 grudnia starego stylu.

Sytuacya w Chinach.

Pekin. Czterdzieści banków, onegdaj zamkniętych, zostało ponownie otwartych. Panuje spokój. Sprowadzono 10 000 wojska, wyćwiczonego na sposób europejski dla utrzymania porządku

* **W „Postępie“** (Krakowska 25) w piątek 20 b. m. o godz. 6 wieczorem bezpłatny odczyt publiczny Uniwersytetu ludowego: H. Orsza „Żydzi w Polsce“.

* **W Podgórzu** w sali „Postępu“ (Mały Rynek 4) bezpłatny publiczny odczyt Uniwersytetu ludowego z pokazami w niedzielę 22 b. m. o godz. 3 po południu: T. Jemielewski „Co się dzieje w powietrzu“.

* **W Rakowicach** w sali Czytelni robotniczej w niedzielę 22 b. m. o godz. 4 po południu publiczny bezpłatny odczyt Uniwersytetu ludowego ilustrowany obrazami świetlnymi: E. Wróblewska „Powstanie listopadowe“.

* **Dębniki.** W piątek 20 b. m. o godz. 7½ wieczór w Czytelni robotniczej odczyt tow. Haeckera: „Historya ruchu socyalistycznego w Galicyi“.

* **Czarna Wieś.** W sobotę 21 b. m. urządza Czytelnia robotnicza w Czarnej Wsi Nr. 39 w sali p. Goldberga wielką zabawę taneczną z nader urozmaiconym programem. Początek o godz. 8 wieczorem — do rana! Wstęp 50 h.

* **W Czarnej Wsi** w piątek 20 b. m. o godz. 7 wieczorem w lokalu Czytelni robotniczej bezpłatny odczyt publiczny Uniwersytetu ludowego, ilustrowany obrazami świetlnymi, p. t. „Obrazowa wędrówka po ziemiach polskich“ (p. S. Krauz).

* **W Nowej Wsi** w domu p. Lipińskiego we czwartek 15 b. m. o godz. 7 wieczorem urządza Uniwersytet ludowy bezpłatny odczyt publiczny, ilustrowany obrazami świetlnymi: H. Radlińska „Dzieje mieszkań ludzkich“.

* **Wiedeński** oddział Uniwersytetu ludowego im. A. Mickiewicza zawiadamia, że w niedzielę 22 b. m. w sali restauracyi „Lehrerhaus“, VIII Langegasse 2, punktualnie o godz. 3½ po południu odbędzie się odczyt p. dra Feliksa Sachsa „O krwi i jej krążeniu“.

Kursa telegraficzne.

Budapeszt 19 listopada. Pszenica na kwiecień 12·92 do 12·93. Pszenica na październik 11·07 do 11·08. Żyto na kwiecień 10·90 do 10·91. Owies na kwiecień 8·64 do 8·65. Kukurudza maj 7·58 do 7·59. Rzepak na sierpień 14·60 do 14·70.

Oferty słabe. Cena kupna mierna. Usposobienie silne. Pogoda: pochmurno

Wydawca: Ignacy Daszyński. — Odpowiedzialny redaktor: Gustaw Alojzy Titz. Z Drukarni Ludowej w Krakowie, ul. Filipa 11 (Telefon Nr. 710).